

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalny po poczcie 1 m., z dostarczaniem w dom przez listownego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Tepienie słabzych podbitych narodów.

Ponieważ dla nas w polityce — pisze kątka „Köln. Volksztg.” — miarodawczymi są zasady chrześcijańskie, dla tego jesteśmy przeciwnikami wszelkich tych nauk, które powtarzają się na prawo mocniejszego i za pomocą gwałtów starają się swój cel osiągnąć. Z stanowiska sumienia chrześcijańskiego musimy zwalczać każdą taką politykę, która dąży do uciśkania innych szerepów i dąży też do ich wynarodowania. Przedewszystkiem niech rozważą to wszyscy ci nasi przeciwnicy, którzy na nas uderzają, że zwalczamy hukaty.

Nie chcemy powiedzieć, — tak pisze dalej „Köln. Volksztg.”, — aby pomiędzy Polakami a centrum miało istnieć wieczna przyjaźń, może przyjść pomiędzy obu stronnicztwami bardzo dobrze do walki. Ale dla tego jeszcze w niczem nie zmienimy naszego stanowiska co do oceniania dzisiejszej polityki, stosowanej względem ludności polskiej; hukaty pod żadnym warunkiem nigdy chwalić nie będziemy. Jak nie możemy się zgodzić na prawa wyjątkowe przeciwko konserwatystom, liberalom i socjalistom, tak też potępiamy prawa wyjątkowe przeciwko Polakom.

Zasada narodowości odbywa dziś swą podróż po świecie. Objęła już zwycięskie narody romańskie i germanickie; teraz przychodzi kolej na Słowian. Serbowie i Bułgarowie zdobyli swą narodową samodzielność. Częstają do tego, a przynajmniej chcą stworzyć „państwo w państwie”. Nic dziwnego, że i Polacy myślą o tem, że co innym wolno, to i nam może być wolno. W tem oczywiście, — pisze dalej „Köln. Volksztg.”, — popierać ich nie możemy. Jesteśmy Niemcami i nie mamy tego zadania, aby tworzyć państwo polskie, tak samo jak nie my-

ślimy tworzyć państwa irlandzkiego. Ale u Polaków nie można za lotrosto uważyć tego, co u nas Niemców uważa się za najwyższą cnotę patryotyczną, gdy chodzi o nas Niemców i co np. przy Burach w południowej Afryce powiadamy. Naturalnie i państwo pruskie może wyżądać od swych polskich obywateli ścisłego wy pełniania obowiązków państwowych, ale co poza to idzie, jest złem. Wy narodzenie Polaków jest niedozwolone. Państwu pruskiemu nie wolno Polskom zabierać ich języka oczystego, jak nie wolno im zabierać jedzenia i odzieży. Zamiat nas za takie stanowisko zacieplić, należało by się cieszyć, że w gorączce walczącej partyjnych i narodowych kilku przynajmniej ludzi zachowało swój rozum i swe chrześcijańskie zasady, które jedynie mogą być podstawą znośnego dla wszystkich pożycia.

Gazety niemieckie skarżą się na to, że Anglia chce Burom zabrać ich samodzielność polityczną, skarżą się na ucisk Niemców w Rosji i na Węgrzech. Nie wystawiamy sobie, że i za granicą ocenia w taki sam sposób naszą politykę, stosowaną względem Polaków. Konserwatywa „Kreuztg.” w jednym z ostatnich swych numerów podaje w tłumaczeniu korespondencję „Kur. Pozn.” z Paryża, w której jest mowa o tem, że francuski minister spraw zagranicznych polecił osobnemu urzędnikowi badanie stosunków prusko-polskich, a francuski minister oświaty polecił pewnemu znakomitemu uczonemu, aby w akademii dla nauk politycznych miewał wykłady o stosunkach prusko-polskich. Wreszcie gazety włoskie, angielskie, amerykańskie, szwedzkie, holenderskie, hiszpańskie, portugalskie, rumuńskie i węgierskie zajmują się sprawą polską i stawają otwarcie po stronie przedstawionej ludności polskiej. W Prusach robi to niewiele wrażenie. „Kreuztg.” pisze, że te artykuły dzienni-

karskie nie mają znaczenia. Praktycznie z pewnością nie mają znaczenia, bo gazety te Polakom nic pomóżą nie mogą. Ale ich sąd pod względem moralnym zaważa na szali choćby już dla tego, że do naszych skarg, jakie podnosimy na ucisk Niemców zagranicznych, nie będą przewijewać znaczenia. Mianowicie gazety rosyjskie zalecają, żeby Rosja z Niemcami, zamieszkałymi w Rosji, postępowała tak samo, jak w Prusach postępowała z ludnością polską.

Do jakich wybryków hukaty jest zdolny, wynika z tego, co niejakisi nauczyciel Lutze napisał w pewnym piśmie, przeznaczonym dla nauczycieli. Powiada on, że głównym błędem jest to, że polskie dzieci szkolne kasane dawniej polskim nauczycielom uczyć. Tylko niemieccy nauczyciele mogą dać gwarancję, pewności, że niemiecka będzie szerszą i umowną w szkole i w domu. Nie potrzebujemy dodawać, że takie zapatrzywanie znaczy tyle, co deptać nogami zasady pedagogiczne. Co ma być z takiej nauki, przy której dzieci nie umieją po niemiecku, a nauczyciel znów po polsku! Tak daleko z dalecni niemieccy nie doprowadzili nawet Rosjanie, ani Węgrzy, ale są oni pojętnymi uczeńmi i potem niech nasi hukaty nie skarżą się na ucisk Niemców zagranicznych. Hukaty nasi zabrnęli już tak daleko, że wcale im w głowie pomieszczyć się nie może, żeby Polakom mogła być wymierzona sprawiedliwość.

Naszym hukatom zdaje się, że Niemcy są „narodem wybranym”, któremu wszystko wolno. Rosjanie i Węgrów iż i wysywają, że ci przesładują swoich Niemców, ale przesiadowane Polaków w państwie pruskim uważa za coś doskonałego. Wszystko to pochodzi stąd, że oddala się oni od nauk chrześcijaństwa i od wiecznych zasad sprawiedliwości.

Oto główne myśli z długiego artykułu katolickiego „Köln. Volksztg.”, która na każdym

— Widzę, żeś coś ogląłeś — zauważył sucho Bohun.

— Bom się też nie wyspał.

— To się jeszcze wyśpisz. Powiadasz te dyżetw, że twój pan wysiął cię do Lubniów?

— A jakże.

— Pewnie tam ma jaką podwijkę — wtrącił pan Zagłoba, — do której efekt przez ciebie przesyła.

— Czy ja wiem, mój jegomość, może i ma, a może i nie ma — rzecze Rzędzian.

Następnie skłonił się Bohunowi i panu Zagłobie.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł, zacierając się do odejścia.

— Na wieki! — odparł Bohun — poczekajno, ptaszku, nie spiesz się. A czemuś to ty przedemną tań, żeś jest pacholikiem pana Skrzetuskiego?

— A bo moje jegomość i nie pytał, a ja sobie myśle: co mam o byle czem mówić? Niech będzie pochwalo...

— Poczekaj, mówię. Listy jakowe od pana wieziesz?

— Państka rzecz pisać, a moja, jako sługi, oddać, ale jeno temu, do kogo są pisane; zatem niech mi będzie wolno pożegnać waszmość panów.

Bohus zmarszczył swe sokole brwi i w ręce klasnął. Natychmiast dwóch semenów wpadło do istby.

— Obszukać go! — zawała, patrząc na Rzędzianę.

— Jakom żyw, gwalt mi się tu dzieje! — wrzeszczał Rzędzian. — Jam szlachcic, choć służę, a waszmość panowie w grodzie za ten postępki będącie odpowiadali.

— Bohuni zaniechać go — wtrącił pan Zagłoba.

Ale tymczasem jeden z semenów znalazł w Rzędzianowem zanadrzu dwa listy i oddał je podpułkownikowi. Bohun kazał zaraz pójść przed semenem, bo nie umiejąc czytać, nie chciał się z tem przed nim zdradzić. Potem, zwróciwszy się do Zagłoby, rzekł:

— Czytaj, a ja na pachołka uważać będę. Zagłoba przymknął lewe oko, na którym miał skakę i czytał adres:

„Mnie wiele miłościwej pani i jejmości dobrodziejce J. O. Kniahyny Kurcewiczej w Rozlogach.”

— Toś ty, rarożku, do Lubniów jechać i nie wiesz gdzie Rozlogi? — rzekł Bohun, poglądając strasznym wzrokiem na Rzędziana.

— Gdzie mi kazali, tamem jechać! — odparł pachołek.

— Mam li otworzyć? Sigillum szlacheckie świętą rzec! — zauważył pan Zagłoba.

— Mnie tu hetman wielki dał prawo wszelkie pisma przeglądać. Otwieraj i czytaj. (Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

83)

(Ciąg dalszy.)

— Czyj? — spytał spiesznie Bohun.

— Pana Skrzetuskiego, namiestnika, który do Kudaku pojechał, a male tu przed wyjazdem takim miodem lubniańskim częstował, że niech się każdy inny z pod wiechy schowa! Co niech się z twoim panem dzieje? co? zdrów!

— Zdrów i kazał się waszmości kłaść — rzekł zmieszany Rzędzian.

— Wielkiej to jest fantazyi kawaler. A ty jakie się w Czechrynii znalazłeś? Czemu to cie pan z Kudaku odesłał?

— Pan, jako pan — rzecze na to pacholik — ma swoje sprawy w Lubniach, za którymi mnie wrócić kazał, bo i nie miałem co robić w Kudaku.

Przez cały ten czas Bohun patrzał быстро na Rzędzianą, nagle rzekł:

— Znam i ja twoego pana, widziałem go w Rozlogach.

Rzędzian przekrzywił głowę i nadstawiwszy ucha, niby to nie dosłyszał, spytał:

— Gdzie?

— W Rozlogach?

— To Kurcewiczej — rzekł Zagłoba.

— Czyje? — pytał znów Rzędzian.

kroku daje dowody swojej bezstronności i życia-
liwości dla sprawy żywiołu polskiego. Oby wszyscy Niemcy-katolicy tak myśleli i kierowali się temi samemi zasadami słuszości i sprawiedliwości, co ten katolicki dziesiątko koloński, który nie dba, co powie rząd, co powiedzą katechysti i nie-hakatyści, ale wierny swemu hasku: „Za prawdę, wolność i prawo”, staje w obronie u-
ciaskanej i prześladowanej ludności polskiej i z stanowiskiem sumienia chrześciąstekiego pętla po-
lityką gwałtów i wynaradawiania narodów słab-
szych i zwojowanych.

Oby to sobie wzięły za przykład niektóre niemiecko-katolickie gazety, wychodzące tu na wschodzie, które mają wprawdzie na swej chorągwii wypisane piękne hasło „Za prawdę, wolność i prawo”, ale to hasło swojemu postępowaniu względem ludności polskiej depczą tak samo nogami, jak ów pedagog depce nogami sady pedagogiczne, gdy powiada, że dzieci polskie powinni uczyć się nauczyciele niemieccy.

Od posła na powiat raciborski, ks. dziekana Franka z Berlina, otrzymujemy następujące pismo:

Berlin, d. 26. X. 01.

Szan. Redakcjo! W Nr. 124 „Now. Rac.” znajduje się artykuł z Starejwi z następującym zapytaniem:

„Ileż to jednak razy miał ks. poseł Frank polskie sprawozdanie poselskie?”

Na to odpowiadam:

1) Uroczysto zgromadzenie w Turzu, na Raciborskiej Kuźni, w Beneszow'ie, w Sudole, w Markowicach, w Raciborzu (w Tivoli). Na wszystkich tych zgromadzeniach przemawiałem po polsku.

2) poza tym co rocznie na zgromadzeniach w Raciborzu zdawałem sprawozdanie poselskie po niemiecku;

3) Redakcja „Katolika” w Bytomiu mówiąc nawet nierzaz chwaliła otwarcie, że tak często przyjeżdżając do Raciborsa dawałem sprawozdanie z czynności parlamentarnej;

4) na moja prośbę wszystkie owe zgromadzenia zostały urządzone, ponieważ dobrze wiem, że jest powinnością posła, następującego powiat z wyborami różnego języka, aby, o ile podobna w tych dwóch językach od czasu do czasu do nich przemawiać. Ze w przeszłym roku takiego zgromadzenia nie było, nie jest moja wina.

Z wysokim szacunkiem sostaję
X. dziekan Frank,
poseł do parlamentu niemieckiego.

Ke. dziekanowi Frankowi pozwalamy sobie nadmienić, że pisząc: „ileż to jednak razy miał ks. poseł Frank polskie sprawozdanie poselskie!” mieliśmy na myśli nie miejscowość prowincjalne, ale sam Racibórz. O tem bowiem dobrze wiedzieliśmy, że ks. poseł Frank miewał częściej już zebrania dla polskich wyborców. Jeżeli jednak dla Niemców-katolików odbywa się zebranie w sercu powiatu, a więc w samym Raciborzu, czemu takowe i dla Polaków tu się

nie odbędzie? Zebranie fest dla katolików całego powiatu Jeżeli zaś one odbędzie się dalej na to w Sudole, to z dalszej okolicy może ktoś się stawi, bo komu się chce parę kilometrów drogi chodzić na wieś? Zebranie wyborcze na wsi nie ma więc ani w przybliżeniu tej wartości, aby ono miało w Raciborzu, dokąd każdy chętnie podąży.

Co tam słychać w świecie.

— Ojciec święty przyjmował ks. kardynała Richarda, arcybiskupa Paryża. Mówił z nim przez 2 godziny o prześladowanych obecnie zakonach francuskich.

— Walka w Niemczech z powodu cel rolniczych przybiera coraz ostrzejszą postawę, im bliżej jest otwarcie parlamentu niemieckiego. Konserwatyści, czyli wielcy rolnicy grożą, że gdyby parlament nie uchwalił przynajmniej takich cel ochronnych na zboże i płody rolnicze, jakie ogłoszone zostały przez kanclerza państwa, wówczas będą głosować przeciw odnowieniu traktatów handlowych w roku 1904. Na podstawie tych traktatów wszelkie interesowane państwa zbliżyły sobie nawzajem dla na zboże, płody rolnicze i fabrykaty handlowe i przemysłowe, ażeby mogły konkurować z swymi wyrobami. Zaniechanie odnowienia tych traktatów handlowych byłoby dla Niemiec wielką kłopotką, bo jeżeli już teraz robotnicy dla braku zajęcia chodzą bez zajęcia, albo mniej zarabiają, jak dawniej, to wówczas byłoby gorzej jeszcze. Państwa sąsiednie pozamykałyby dla wywozu niemieckiego granice, albo nałożyłyby takie dla, że wyroby niemieckie jako droższe wówczas nie mogłyby z wyrobami odnośnego kraju wcale konkurować.

Rząd austriacki oświadcza przez pół urzędowe swoje gazety, że Austria zależy na odnowieniu traktatów handlowych. Rząd niemiecki winien się więc — tak piszą austriackie gazety — dobrze zastanowić nad wysokością celu na zboże, ażeby tych traktatów nie narażał, inaczej narazi także przymierze wojskowe, istniejące między Austrią, Niemcami a Włochami. Włochy tak samo piszą w swych gazetach.

Ciekawość więc, co to jeszcze z cel wyniknie.

— Jeżeli traktaty handlowe nie przyjdą do skutku, potlikę wszystko! („Kommen keine Handelsverträge, so schlage ich alles kurz und klein”), tak miał się podług gazet niemieckich wyrazić cesarz w prywatnej rozmowie. Dawniej miał już cesarz wyrazić się, że „taryfa minimalna jest głupstwem”. Ostatnich słów urzędowe pismo niemieckie „Reichsanzeiger” nie odwołało, czy odwoła pierwsze wyrażenie, nie wiedzieć na razie. Gdyby słowa powyższe były rzeczywiście prawdziwe, świadczyłyby one, że cesarz jest przeciwnikiem celu wysokich na płody rolnicze. Gazety piszą przy tej sposobności, że hr. Bülow jest także ciałem rolniczym przeciwny. Wiadomość co do hr. Bülowa rozszerza widocznie konserwatyści, ażeby wydo-

być z niego, czw jest zwolennikiem albo przeciwka tem cei. Hr. Bülow tego jednak nie zdradził, bo wie dobrze, że takie zdradzanie swych zapatrzywań w nietoskim czasie mogłoby go pozbawić krzesła kanclerskiego.

— Dowód towarów z zagranicy do Niemiec wynosił w wrześniu 39 1/2 mil. podwójnych centnarów, wywóz zaś blisko 28 milionów. Dowód był o 3 mil. 720 tys. podwójnych centnarów mniejszy, wywóz zaś o 721 tysięcy podwójnych centnarów większe, jak w tym samym miesiącu poprzedniego roku.

— W Berlinie smarz najdalej jest niemiecki bankier, dr. Siemens. Z okazji tej jego śmierci przypominają gazety ciekawy szczegół z jego życia. Cesarz zaprosił raz dr. Siemensa do siebie na śniadanie, na którym był także król württemberski, z księciem swym, księciem Wied. W toku rozmowy zaszczyty cesarz, że nie postrafi sobie wytłumaczyć, skąd w Niemczech pochodzi tak wielki zapał dla Burów? „Da się to bardzo łatwo wytłumaczyć”, odparł na to Siemens, „zapał dla Burów jest dla tego tak wielki, że kobiety i dzieci przepadają za Burami. W mojej rodzinie tak jest i tak też będzie zapewne wszędzie.” — Cesarz uderzył się na te słowa w ramię w kolana, wówczas: „Masz Pan zupełną słuszność, w mojej rodzinie jest zupełnie tak samo. I moja żona nie może się rano doczekać gazet, w których jest mowa o zwycięstwach Burów.”

— Kultury austriacy demagagią się od rządu austriackiego takiego samego prawa na zakony, jakie wydała Francja. Zakony według tego żądania mają być zależne od woli ministrów, i prosić ich o przyszczenie na pobyt w Austrii. Te zaś, które o takie pozwolenie by nie wniosły, mają być z Austrią wygnane. Oprócz tego nie powinno się dozwolić zakonnikom wykonywać obowiązków nauczycielskich, a więc miewać katech, wykładów itd. Wniosek taki stawił w parlamencie węgierski Eisenkolb. Parlament austriacki, w swej większości katolicki, na taki wniosek oczywiście się nie zgodzi, z tego jednak widać, że kultury w Austrii nie przebierają w środkach, ażeby wydzielać ludowi przynależanie do kościoła, jak to czynią obecnie we Francji.

— Car nie zgodził się w ostatniej chwili na przyłączenie wyspy Krety do Grecji. Napisał on do zarządcy wyspy, księcia Jerzego, że wskutek tego mogłoby na Bałkanie przyjść do rozruchów i dla tego trzeba przyłączenie wyspy do Grecji odłożyć na dalszy czas.

Rosja obawia się, ażeby ludy bałkańskie na przypadek przyłączenia Krety do Turcji, nie zażądały także wyzwolenia z pod jarzma turckiego. Wszystkie bowiem państwa europejskie pragnęłyby wówczas po kąsku kraju bałkańskiego, i bez wojny by się nie było, bo Rosja chce z czasem całą Turcję zabrać dla siebie.

— Duński minister wojny zażądał 5 milionów koron na nowe armaty dla wojska.

— Pisaliśmy, że szacha perskiego chciano

nie żywa...”

XIII.

Ludmiła doznała dni nowej sromoty; bołała ona ja tem więcej, że jej od miesiąca zdała się, że będzie mogła teraz żyć w spokoju. I znów był to Szymek, który mógł bezkarne zupełnić się nad nią! Długo postępowały obaj w milczeniu obok siebie. Piotr, który przed chwilą kroczył jeszcze tak dumnie obok matki, skulił głowę i spoglądał z niepekiem w oko siebie; nie śmiał przemówić z obawy, że stawa jego mogłyby zwiększyć eichę bolesć matki; Ludmiła uczuła się znów tak nędzna, tak opuszczoną! od śmierci czcigodnego starejki plebana, którego serce współczuło z nią, nie miała bowiem nikogo, któremu mogła zwierzyć się z swej niedoli... nikogo!... Ciemny rumieniec wystąpił jej na tę myśl nagle na twarz, znała, ach, a jednak tak niewypowiedziane uszczęśliwiająca bolesć przeniknęła ją. Tak, jeden był jeszcze, który w cichociemni pamiętał o niej, i jeszcze pamiętała, jeden, którego kochała nie miała i nie śmiała, jak bardzo ja serce o to biegalo i męczyło. A z zagrody tego jednego płynęły jej naprawianie to dobrosieństwa, to litość upokorzenia. Dla czego to niezrozumiała gwiazda dziś właśnie wiodła ją tam?... Były Marcini w domu, i czy Szymek dla niej właśnie musiał ponieść znów ciężką karę?... (Ciąg dalszy nastąpi.)

Bądźmy miłośnimi.

29) (Ciąg dalszy.)

A więc nie ona była ta, która mu popsuła usposobienie i która chciała je naprawić górną miłością, nie, inną była przyczyna zmiany tego usposobienia, on inną kochał, hal inną... a ja, Teresę, poją za żonę jedynie pod wpływem chwilowej chimerki, może nawet z powodu kłopotu z ta poganką... dla tego, że może nie spełnia zarządu życzeń... Myślała upakarszała całą jej dumę; drząc wewnętrznego wzburzenia, które rozsadało jej piersi, rzuciła się na poduszkę i wybuchła głośnym wzdychaniem i jękiem! O, jedna tylko dusza jest na świecie, przed którą mogłaby się poskarzyć. „Jerzy”, mówił jej jakiś głos tajemniczy. Podniosła się, uśmiechnęła się przez lasek, potraśnęła głową i przyciągnęła obie ręce do serca. Dziwiła się, że to serce takie spokojne na myśl o Jerszym; że nie odczuwała za nim tesknoty. Wówczas rozświetliły się oczy jej, usta jej poczęły gorzko drgać i po chwili poczęły mówić, jakby do siebie: „Ja myślę, że ja jednak mogłabym Marcina kochać... czuję to... serce rwie się do niego... a oto ostatnie szczęście, jedyne szczęście, na które miałam prawo być dumna, które miałam prawo okazywać przed całym światem, to zostało mi zabranie, uniezłocenie!... Ach, jak

Namordowść. Na czele spisku stało dwóch braci szacha i jeden z sswagrów sultana. Braci wywieziono na wygnanie, a szwaga miano ściąć. Szach perski ulaskawił go jednak, gdy już kat miał na miejscu pochwycić. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się wielu duchownych i ludzi wykwalifikowanych. Chcieli oni sprzątać szacha, bo za bardzo sprzyja Rosji. Podobno w całym tym spisku maczała ręce Anglia, która nie chce, aby Rosja rozpościerała się w Persji, bo tem samem toruje sobie wygodną drogę do Indii. Indie zaś, liczące 800 milionów ludności, to dla Anglii największa kopalnia złota. Po bogactwa straciły Anglia, gdyby Rosja zabrała jej Indie.

— Król angielski cierpi na raka w krtani. Oddawna obiegły wiadomości o chorobie króla, prawdziwy rodzaj choroby starano się jednak zataić przed światem. Otóż obecnie wydaje się, że król już od wielu lat niedomagał na krtan i że sławny lekarz Sieveking wyciągnął mu już trzy razy narośl, wyrastającą mu w krtani. Radzono też królowi, aby zaprzestał palenia i aby jak najmniej mówić. Dotąd było jednak dość dobrze. Choroba nie była groźna. Obecnie jest jednak inaczej. Przed kilku dniami musiał w nocy wołać nagle lekarza, bo król nie mógł dostać oddychu. Wykonano operację. Ulga jest jednak mała, bo na tamtej miejscu wyrosła groźna narośl, która wygląda jak rak w krtani. Król wie o tem, że choroba jest nieuleczalna, mimo to nie kazał przerywać przygotowań do koronacji, mającej się odbyć w przyszłym roku, aby nie niepokoić mieszkańców kraju.

— Generał Buller, dawniej komendant wojska angielskiego w Afryce, został złożony z dowództwa 1. korpusu armii angielskiej, które otrzymało po powrocie z Afryki. Buller przysiągł w pewnej mowie, wypowiedzianej 10. października, że radził generałowi White poddać Burom miasto Ladysmith, które, jak wiadomo, oblegali Burowie przez 3 miesiące. Gdyby angielskie świadectwa, że generał Buller ta namową do poddania miasta shańbił wojsko angielskie. Rząd się do tego zapatrzywania przychylił. Odebrał mu nietykowe dowództwo korpuemu, ale i pét pensyl.

Bullerewi odebrano w Afryce dowództwo, bo tak nieudolnie kierował wojną, że gdyby był w Afryce pozostał, to Burowie byliby Anglików dawno już wykursyli.

— Z powodu usunięcia generała Bullera z posady zarządził sobie rząd angielski wielu nieprzyjaciół pomiędzy oficerami. Bardzo wielu podziękowało już za służbę wskutek tego a rodninne małe Bullera chce go wysłać jako posła do Londynu, aby tam ministrom angielskim wytykał ich grzechy, jakie zdaniem jego poparli w walce z Burami. Rząd angielski dał się więc z deszczu pod rynne.

— Provincie Chile i Argentyna w Ameryce gotują się do wojny wzajemnej. Oba państwa ściągają na gwałt wojska.

— Na wyspach Filipinach, zagarniętych przez Amerykanów podczas wojny z Hiszpanią, poczyna się szerzyć w zastraszający sposób powstanie. Filipińscy wybrali siebie nowego generała w miejsce Aguinalda, który znajduje się w niewoli amerykańskiej.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 30 października 1901.

— W środę i czwartek uszczęśliwi Racibórz protestancki pastor Paul z miejscowości Steglitz pod Berlinem, znany apostoł ruchu „Pręca z Rzymem!” (Los von Rom). Pan ten należy widocznie do tych nowoczesnych protestantów, którzy wiarę w Pana Jezusa jako Boga się pozbili, bo będzie on mówić na temat: „Któż wiara jest prawdziwa?” i „czem pragnie nam być Jezus Nazareński?”. Pastor Paul jest więc apostolem nowoczesnego poganaństwa.

„Ancajger” zamieszcza ogłoszenie o wykładach tego pastora, poleca wlicz tem samem jego wykłady. Ze „Ancajger” pismem katolickiem nie jest, o tem każdy wie, ale że on znajdzie odwagę w prawie czysto katolickim Raciborzu polecania wykładów pastora protestanckiego, to smutnem jest świadectwem dla katolików Raciborza. Gdyby pomiędzy niemieckimi katolikami Raciborza był duch szczercze katolicki, wówczas wiedzieliby oni, że w obec sumienia swego, że w względzie na dobro duszy swej należy im pomerac tylko pisma katolickie. Smutnem to dla

decydtem dla katolickiego Raciborza, że „Ancajger” mógł znaleźć wstęp nieodlewe do każdego domu.

— Ruch „Los von Rom” w Austrii, za który walczy także ten pastor Paul, dąży do oderwania Niemców od Austrii. Przyznali to sami posłowie austriacy, jak Wolff, Stein itd. Gdy my zakładamy spółkę parcelacyjną, to krzyżak! „Ancajger” nazywa to „niebezpieczenstwem dla kraju niemieckiego”, w popieraniu oderwania zaś Niemców od Austrii, jak to widzimy na pastorse Paulu, widzi widocznie „niemiecką cnotę”. Nieprawda — piękne pojęcia o sprawiedliwości mają dzisiaj rozmaita gazety pruskie.

— Okropnym denuncyantem jest nasz raciborski „Ancajger”. Działać mu się jednak nie można, bo cóż więcej od hukaty wymagać. Sumienie i poczucie sprawiedliwości dla niego nie istnieje. Otóż w Bytomiu utworzyła się polska spółka parcelacyjna na Górnym Śląsku, która ma za zadanie skupowanie gruntów i pośredniczenie w sprzedaży tychże. Cel więc zupełnie niewinny, a jednak „Ancajger” wynalazł tu nagle „okropne niebezpieczenstwo dla niemieckiej ojczyzny”. Słuchajcie bowiem, co się za okropność stała! Otóż spółka parcelacyjna kupiła część dobra Górnego Śląska pod Gliwicami w objętości 400 mórg i pragnie takowe rozparcelować pomiędzy polskich gospodarzy. Czy to nie okropność?! Tak blada ten obłudny „Ancajger” i powiada: „A więc my mamy w Poznańskim i Prusach Zachodnich Komisję kolonizacyjną, aby takowa skupywała polskie dobra i parcelując je następnie pomiędzy niemieckich gospodarszy starała się o wsparcie niemieckiego, a tu przychodzi nam na Górnego Śląska taka spółka parcelacyjna, aby szerzyć polskość!”. Niemcom ma być wolno zarówno i zakupować Polaków, nam Polakom nie ma być wolno nawet za nasze własne pieniądze zakładać sobie banków i spółek!

— W miejscowości cukrowni spadł w poniedziałek galicyjskiemu robotnikowi Marcinowi Kusowi cięgiem miech na nogi i złamał mu prawą nogę powyżej kostki. Nieszczęśliwy został pomieszczony w miejskim lazarecie.

— 16-letni syn zagrodnika Józefa Placzka z Langendorf(?) chciał próbować siłę pary. Z tego powodu napełnił blaszaną flaszę z wązką szyjką, do połowy wodą, zakorkował mocno i postawił na piecu, w którym palili się ogień. Para, nie mogąc znaleźć ujścia, wysadziła korek i gorąca woda oblała twarz 20-letniej siostry Placzka, przyczyniającej wieczernę. Na szczęście przywarta dziewczyna dość wcześnie oczy, tak, że wzrok nie ucierpiał. Twarz została strasznie poparzona.

— W ubiegły piątek przyprowadził żandarm z Krzepowic pewnego przestępca do sądu w Bojanowie, aby tenże kazał go odstawić do więzienia do Raciborza. Sąd kazał zaprządź i przestępca zawieszono do Raciborza. Dotąd szlo wszystko gładko i odstawiacz więźnia dotarł z nim szczęśliwie w mury sądu. Tu powiedział aresztant swoemu towarzyszowi, że jemu jako aresztantowi nie wypada wejść naprzód do pokoju prokuratora. Powiniene on wpierw prokuratorowi oddać pismo, w którym jest o nim mowa a jego równocześnie zameldować, poczem prokurator kazał go zawołać. Początki słyga bojanowski uwierzył aresztantowi, gdy jednak prokurator kazał go wprowadzić, ptaszka już nie było.

— „Wielkopolsin” pisze: W okolicy Bydgoszczy, Nakła, Wyrzyska, a prawdopodobnie w całym obwodzie bydgoskim, od dawna dzieci polskie bywają przemuszane do odmawiania niemieckiego pacjenta. Nauczyciele samowolnie go nie zaprowadzili, mają oni, choć może nie piszący, lecz ustny nakaz od inspektorów powiatowych. — Tak brzmi krótkie doniesienie.

— Któz upoważnił panów inspektorów do wydania takiego nakazu?..

— W a z n e d l a T o w a r z y s t w . W Herzfelde pod Berlinem obchodziło Towarzystwo ceglarzy robotników w zamkniętym kóiku zabawę z tańcami. Na taką zabawę wpuszczano się jedynie zaproszone osoby. Miejscowy wójt (amtowy), acz niezaproszony, pragnął tam być także w osobie władz. Przewodniczący robotnik Wislang nie wpuścił go jednak. Za to został skazany na 30 m. kary, jako, że ów towarzystwo jest polityczne, że więc policyjny przysługuje prawo na każdą zabawę towarzystwa wystać przedstawiciela.

Wislang apelował i sąd ziemiański uwolnił

go od kary, przychylając się do wywodów obrony, który dowodził: „Gdyby towarzystwo było nawet polityczne, to policyjny miałaby wstęp wolny tylko na takie zabawy, na których sprawy publiczne mają być rostrzygane. Tu jednak chodziło tylko o zabawę. Tylko wtedy mogłyby policyjny mieć prawo domagania się wstępu na zabawę w zamkniętym kóiku, gdyby była pewność, że tam chodzi o karygodne występkę, np. o opór w obec władz państwowej. Tego tam jednak nie było.”

— W sierpniu tygodniu odwiedzili zlodziej rozmaita miejscowości w powiecie raciborskim. W Kościcach brali co się dało, a więc gęsi, odzież wszelkiego rodzaju, placek, mięso, masło, tłuszcze, pierze, poduszki i piennadze, w Beneszowie skradli świnę, która już była sprzedana, w Owsicach zkradli się złożenie do 4 rozmaitych mieszkań i zabrali, co się zabrać opłaciło.

— Bieńkowice. W poniedziałek o 8 godz. rano odbył się tu pogrzeb zmarłego śp. Antoniego Pieli. Kondukt żałobny prowadził ks. diekana Hrabak. Przed trumną postępował jeden z członków polsko-górnośląskiego Towarzystwa w Raciborzu z wieńcem, ofiarowanym zmarłemu jako gorliwemu członkowi Towarzystwa. Kościół był szczególnie napełniony, z czego można się przekonać, jaką miłośią powszechną cieszyły się smarły w parafii. Ks. Józef diekana pożegnał też zmarłego bardzo rzewnie: „Pobożność zmarłego”, mówił, „jego miłośią ku Bogu i Kościowi zapewniła mu wśród jego współwierców, wśród rodzin i sąsiadów, dla których był szczerym i wydanym, miłą pamięć po wszeszczy. Zmarły był przykładnym małżonkiem, przez 17 lat poświęcał też kościołowi swoje silny jako kościoły. Traci więc nietylko małżonka dobrego męża, ale Kościół święty wierne go, pełnego poświęcenia sług, któremu ochódźstwo dla tego Domu Bożego i ofiarowość dla niego były nadewasyktko.” Na twarach wszyskich przebiął się podczas mowy duszpasterza głębokie wzruszenie. Każdy bowiem odcsuwał z nim razem strate, jaką poniosła parafia. Uroczystość przy najpiękniejszym powietrzu skończyła się o 10 godzinie.

— Wieczny odpoczynek racz zmarłemu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki!

— Bogdanowy, pow. głubczycki. W ubiegłą sobotę zmarł tu radca konsytorialny ks. prob. Michałski. Zmarły kierował miejscowością parafią około 30 lat.

— Markwartowice. Przy zwożeniu liści ćwikły zeszunął się z wozu dawniejszy sołtys miejscowości Józef Morawiec. Koła przeszły mu przez pierś i złamały mu kilka żeber. Musiano go zanieść do lazaretu kuapszaftowego w Hulczynie.

— W Ligocie pod Hulczynem utonęła dwuletnia córeczka chałupnika Antoniego Stuchli. Zabawiła się z innymi dziećmi w pobliżu stawu i wpadła do niego.

— Bytom. W Miejskiej Dąbrowie napotkał leśniczy Pakuta nieznanego mu rabczyka. Gdy do niego zwołał: „Fuzyę do nogi”, wówczas rabczyk strzelił, ale chybili. Teras strzelił Pakuta, strzał widocznie jednak chybili, bo rabczyk uciekł. Podejrzenie pada na pewnego znanego tu rabczyka.

— Bobrek. Półtrzecioletni chłopiec znajdował się u swej ciotki robotnicy Stradelli. Przeniósł się do niej i śpił w izbie jakiś garnet. To okrutna kobieta doprowadziła do takiej złości, że rozebrawszy chłopca, rzuciła go na ziemię i tak długo po nim deptała, dopóki życia swego nie zakończył. Okrutna kobieta przeszła do historii.

Ostatnie wiadomości.

— Rozchodzi się wiadomość, że hr. Bülow pragnie prosić cesarza o zwolnienie z urzędu kanclerza. Pono w tym celu udał się do cesarza w Liebenberg, gdzie cesarz jest na pobytu u ks. Eulenburga. Politycy dowodzą, że wyrażenie cesarza „gdy traktaty handlowe nie przyjdą do skutku, porozbijam wszystko” odnosi się do hr. Bülowa. Jako następcę wymieniają hr. Dönhoffa z Friedrichstein.

— Sultan zachorował podobno na suchoty.

— Czołgosz został w wtorek rano o 7 $\frac{1}{4}$ stracony za pomoc elektryczności.

— Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Juliusz Schindler, następca S. Breitbartha, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców
poleca po nadzwyczaj niskich cenach
ubrania (ancugi) dla mężczyzn — wyrostków — chłopców, peleryny, mantle (płaszcz), paletoty zimowe i jupy
w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonuje się w najkrótszym czasie, dobrze letace z najlepszymi dodatkami.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:
8% za trzydniowem
8½% za miesięcznym
4% za čwierćrocznym
wyowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równej chęcią, jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

BANK LUDOWY

Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

Kawa

wybrana w smaku,	funt 1.00
cukier, odpadki	, 0.80
rodzynki, wielkie	, 0.30
śliwki tureckie	, 0.20
Twardze ssare m y d l o	, 0.25

poleca
Paweł Ackermann,
Racibórz, Rynek.

Szanownej Publiczności polskiej miasta Raciborsza, Płoni i okolicy pozwalam sobie niniejszem jak najuprzejmiej polecić mój świeże na Płoni zalożony

warsztat stolarski na meble i wyroby budynkowe.

Zapewniam jak najlepsze wyroby po cenach niskich rzetelnych.

W nadzieję, że szanowni Rodacy zechę mnie jako swego jak najwięcej popierać, piszę się

Z wysokim szacunkiem

Szymon Ślawik.

Jak spisać testament, aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:

Testament prywatny i nagły

napisana przez radzoga sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katalika” w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyką 2 mk. 10 fen.

Przesyka odwrotu.

„Katalik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)



sprawia zupełnie biłą bieliznę.
Niezrównany środek do prania i myczkowania.
Należy nwać dokładnie na nazwisko „Dr. Tempson” i na znak ochronny „Labeć”.

Baczność przed naśladownictwem.

Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolo-

nialnych, drogeryach i mydlarniach.

Fabryka proszku mydlanego

Dr. Thompson
w Düsseldorfie

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kewiński w Raciborzu. — Nakładem i częścią „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Naszą księgarnię zaopatryliśmy w

wielki wybór

polskich książek do nabożeństwa,

począwszy od najmniejszych do największych, w sprawach od najwiecej po jedynicznych do zupełnie wykwintnych.

Zwracam szczególną uwagę na książeczkę dla młodzieży, pod tytułem „Przyjaciel duszy”. Cena od 60 fen. do 2,70 mar. Stron 828.

Z pięknym tytułowem obrazkiem.

Posiadamy dalej:

Śpiewnik dla ludu katolickiego,

oraz książka do nabożeństwa. Stron 1136.

W tej książce mieści się przeszło 800 pieśni katolickich, śpiewanych głównie przez lud polski na Górnym Śląsku, a złotonych przez dwóch organistów. Cena tego nadzwyczaj pozytywnego śpiewnika wynosi

w półskórek z brzegiem czerwonym tylko 2,75

w skórę i brzeg czerwony 3,10

w skórę z okuciem i zamkiem 4,40

Anioł Stróż, Wianek Maryi, Ołtarzyk Polski i wiele innych rozmaitych małych większych książek w najróż-

majtowych sprawach po cenach jak najtańszych.

Administracja „Nowin Raciborskich”.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaprosiny na wesela, przemowy starostów i druży przed wyjazdem do ślubu, piosenki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powiaskowania w dniu weselnym, przemowy roznaję podczas uroty weselnej, pieśni podczas uroty weselnej, podczas czepin, różne pieśni podczas tańca, wiersze i uroczne przemowy (deklamacje), przemowy na zakończenie wesela, opis uroczystości weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowskim. Najobserwacyjna to i najlepsza książka wesela.

Cena w oprawie 1 mark., z przes. 1,10 mark.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w paczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt (Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty) in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie” mit der Beilage „Ognisko Domowe” aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.

(„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowem”)

pro IV Quartal — na czwarty kwartał

1 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowem” i „Rolnikiem” pro IV Quartal — na czwarty kwartał

1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie” mit den Beilagen „Ognisko domowe” und „Praca” aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

(„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowem” i „Pracą”) pro IV Quartal — na czwarty kwartał

1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie” mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

(„Nowiny Raciborskie” z „Ogniskiem domowem”, „Rolnikiem” i „Pracą”) pro IV Quartal — na czwarty kwartał

1,50 Mark sind bezahlt.

Nr.

N

Nowiny E
miesięcznym
mować wyc
wtorek, czw
kwartał na
dołączanie
1 m. za fen.
darczem „R
dla robotnik
obu pism
Prac

W spr
pisze „Ga

Z wie
prawiana
dnej stron
głe dzieci
dni powsze
go rodzic
glej strony
msza św.
wia duża k
śpiew podc
niemiecku.
lic na msz
zdeniem by
du na rel

Wiec
cicha msz
i w innych
ten sposob
kościola, kt
powiadane
dzię sie mo
pedoba. Da
uczyciele d
d... Gdyby
dali śpiewu
gory takie
nem, że le
bywać w s
aczyciele n
sieg tylko po
św. nie jes
czyły.

Gdyby
ty zachodzi
parslach z
na chórze

OGN

Pr

84)

Zagłoba
Mnie
W. M. Pan
daj Boże sz
jechać będę
kojności spa
goda od t-g
spotkała. A
dzicki powi
wojna wybu
niesie, prze
bys eo inst
choćby wie
niów jechać
ja na czas
racz W. M.
śliwość mn
czony i za p
W. M. Pani
rzeszysz dz
oczy rzucać
pana, się sc
gó, wysła
ocalicie. Pr
— Hm
globa, — u

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle ż
czenia i na pocztę oddać.

1901